

Weronika Górka

Biel i czerń wcale nie są nudne

Białe wapienne mury, od wieków stosowane na obfitującej w ten budulec Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Tworzące jedno i wielorodzinne domy, dworki, warowne zamki, kościoły, obiekty przemysłowe. Czasami nadal użytkowane, kiedy indziej popadające w ruinę i odzyskiwane przez przyrodę żdźbło po żdźble, pęd po pędzie. Współgrające z bielą kwiatów, śniegu i obłoków. Kontrastujące z ciemnym drewnem oraz mniej urokliwymi materiałami – cegłą, betonem, blachą. Odbijające się w jeziorze. Na każdym zdjęciu całkowicie inne, mające do przekazania odrębną historię – o ludziach, którzy je stworzyli, dbali o nie bądź przeciwnie – oszpecili bądź porzucili. O ludziach, bez których osobistego udziału te fotografie znakomicie się obywają.

Katarzyna Łata, przedstawiając Janusza Wojcieszka podczas wernisażu jego wystawy „Znikające mury – kamień wapienny”, dostrzegła w jego pracach „szlachetność techniki i kompozycji, ale również tematu”, a także spokój, przez który przebija jednak nostalgia. Sam autor napisał o swoim projekcie: „Budynki i budowle z kamienia wapiennego najpiękniej wyglądają na obszarze Jury Krakowsko-Częstochowskiej. (...) Kamień wapienny to nie tylko materiał konstrukcyjny, ale również dekoracyjny, służący jako okładzina elewacji, jako materiał licznych detali architektonicznych. Szczególnie, że większość architektury z kamienia wapiennego to architektura rodzima, tworzona przez miejscowych rzemieślników. Ich umiejętności i fantazja służyły nie tylko funkcjom obiektu, ale często podkreślały indywidualność wykonawcy. (...) Wapienna architektura znika z krajobrazu. Budynki i budowle są tynkowane, osłaniane sidingiem, ocieplane styropianem. (...) Część kamiennych obiektów jest burzona i znika bezpowrotnie. Krajobraz Jury zmienia się nieustannie”. Nie dziwi zatem pragnienie artysty, by ocalić od zapomnienia odchodzące w niebyt piękno i harmonię wapienia, a zarazem, być może, zachęcić do zatroszczenia się o jego kruche resztki.

Podczas wernisażu Janusz Wojcieszak zdradził kulisy powstania ponad trzystu fotografii, z których kuratorka wystawy wybrała kilkadziesiąt najciekawszych. Do ich wykonania wykorzystał kamerę wielkoformatową 4x5 cala, dającą inne możliwości niż tradycyjny aparat – przede wszystkim pochylania i przesuwania obiektów. Długie ustawianie na statywie sprzyjało zadumie nad wykonywaną pracą i jej celem. Autor zdecydował się

wykorzystać estetykę „fotografii zero”, „martwej, pokerowej twarzy”. Postanowił też robić zdjęcia wyłącznie podczas niesprzyjających warunków atmosferycznych – wiatru, mgły, deszczu, śniegu – by uzyskać ciekawszy efekt. Jurę potraktował zaś bardzo szeroko – od Czeladzi po Zawiercie.

Projekt okazał się więcej niż udany. Skłania do refleksji nad zmiennością mód i estetyk, do żalu, że naturalna uroda wapienia przestała być ceniona. Przypomina również, że czas jest w stanie pokonać nawet kamień, obrócić go w proch. Zawsze bardzo podobały mi się budynki zbudowane z wapienia – od zamku z Ogrodzieńcu, po domy jednorodzinne i osiedla robotnicze w Zagłębiu. Teraz, gdy dzięki wystawie Janusza Wojcieszaka zyskałam świadomość, jak niewiele ich zostało i w jak kiepskim stanie znajduje się większość z nich, będę tym uważniej wyluskiwała z krajobrazu te, które nadal trwają.

Janusz Wojcieszak, „Znikające mury – kamień wapienny”, kuratorka: Katarzyna Łata, Galeria Pusta, Instytucja Kultury Katowice Miasto Ogrodów, 24.04-02.06.2024.